Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 32. Kraków, dnia 7 sierpnia 1927. Rok XVII.

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor„ Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Cgłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Demokracja w niebezpieczeństwie?

Na dzień 2 sierpnia zapowiedziały stronnictwa sejmowe zebranie swoich przedstawicieli, aby się zastanowić, co należy przedsięwziąć celem ratowania zagrożonego parlamentaryzmu. Parlamentaryzm w tej formie i treści, w jakiej go obecnie widzimy, jest istotnie zagrożony. Stało się to dlatego, ponieważ wszechwładny dziś rząd nie ma zaufania do większości tworzących Sejm stronnictw. Nawet te stronnictwa, które bardzo gorąco popierały Piłsudskiego, jak n. p. socjaliści i „Wyzwolenie", które zamach jego polityczny witały, jako jutrzenkę nowych czasów i spełnienie swoich marzeń i rojeń, dziś trąbią do odwrotu i szykują się do walki z rządem p. Piłsudskiego. W ten sposób opozycyjny zespół stronnictw, który do niedawna składał się z Piasta, Endecji i Chadecji, wzmocnił się znacznie przez przerzucenie się do opozycji socjalistów i „Wyzwolenia". Skoro to się stało, uwidoczniło się wyraźnie, że prawie wszystkie stronnictwa są przeciwko rządowi Piłsudskiego. Widowisko polityczne pierwszej klasy!

Teraz pytanie, jak doszło do tego, że wszystkie większe stronnictwa oświadczają się przeciwko rządowi Piłsudskiego. Co wpłynęło na socjalistów i Wyzwoleńców do niedawna gorliwych zwolenników Piłsudskiego, że obecnie zmieniły swoje sympatje na wyraźną niechęć?

Powód tkwi w tem, że Piłsudski zawładnąwszy rządami państwa postępowaniem swojem dał niedwuznacznie do poznania, że w pracy państwowej nie ma zamiaru opierać się na żadnem z istniejących dotąd stronnictw, ponieważ uważa je za główną przeszkodę do przeprowadzenia sanacji. To przekonanie Piłsudskiego uwidoczniło się tem silniej, gdy zauważono próby rządowe, zmierzające do zniszczenia nietylko stronnictw od początku opozycyjnych, ale także socjalistów i „Wyzwolenia". To rozstrzygnęło.

Wobec tego należy się z tem liczyć, że w najbliższym czasie pod hasłem obrony parlamentaryzmu, rozpoczną walkę z rządem prawie wszystkie stronnictwa sejmowe. Oczywiście parlamentaryzm będzie tu hasłem tylko, bo stronni-

ctwom chodzi właściwie o uratowanie własnego istnienia z dotychczasowymi przywódcami na czele. Walka ta niewątpliwie będzie bardzo ciężka i społeczeństwo stanie bardzo w niedługim czasie przed ważnem pytaniem, komu życzyć zwycięstwa: Stronnictwom i czy Piłsudskiemu?

Niewątpliwie, trzeźwo myślącym obywatelom odpowiedź na to pytanie nie przyjdzie z trudnością. Pozostawiając na boku kwestję, jakie mają być rządy w Polsce, parlamentarne, czy inne, a więc kto zasadniczo ma rację, a mając tylko na uwadze wartość obecnych stronnictw reprezentujących parlamentaryzm, można z góry odpowiedzieć, że odbudowanie parlamentaryzmu na dotychczasowych stronnictwach, byłoby zbyt wielkiem ryzykiem po tylu smutnych doświadczeniach, które stwierdzają, że rządy stronnictw nie przyniosły państwu korzyści Prawda ta tem jaskrawiej się uprzytamnia, gdy zważymy, że stronnictwa nawet nie umiały i nie potrafiły uratować godności Sejmu po przewrocie, do czego były razem z Marszałkiem Ratajem obowiązane.

Wielu uważa że obecny kurs rządowy w Polsce nie zasługuje na poparcie, ponieważ za punkt wyjścia ma zbrodnię polityczną zamach. Szkopuł to bardzo ciężki. Ponieważ jednak w polityce za punkt wyjścia musi się brać faktyczny stan rzeczy, a nie to, co być powinno, bo to trzeba dopiero stworzyć, dalej, ponieważ doraźnie nic się zmienić nie da, a dążenie do takiej zmiany naraziłoby państwo na największe niebezpieczeństwo, przeto rozum polityczny doradza raczej powolną pracę w tym kierunku i z tym celem, by w przyszłości tego rodzaju historje się nie powtarzały. Tembardziej, że sam Piłsudski przez bezwzględne zahamowanie pędu rewolucyjnego zaraz po zamachu, a następnie rzetelny wysiłek w kierunku naprawy Rzeczypospolitej zasłużył sobie na uznanie nawet ze strony najzagorzalszych legitymistów!

Stronnictwa przeciwne Piłsudskiemu twierdzą, że przeszły do opozycji, aby bronić demokracji. Twierdzenie to trzeba bardzo krytycznie przyjmować do wiadomości. W to, żeby Piłsudski był wrogiem demokracji, bardzo trudno uwierzyć. Postępowanie jego raczej wskazuje na to, że plan jego zmierza nie tyle do zniesienia demokracji, ile do jej przebudowy. Dlatego dąży do zgnębienia obecnych partyj, a życzy sobie powstania nowych, któreby godniej reprezentowały demokrację i parlamentaryzm. Mało się znajdzie ludzi w Polsce, którzyby mu nie przyznali słuszności w tej sprawie, jakkolwiek najczęściej próby robione przez sfery rządowe w celu stworzenia nowych stronnictw, dotychczas chybiają celu.

W takiej sytuacji, jaka obecnie się wytworzyła, katolicki punkt widzenia skłania raczej do wyszukiwania dodatnich dążeń, gdziekolwiek one się znajdują i te popierać, a ze swojej strony organizować siły katolickie w polityce, by w Polsce istotnie przeprowadzić sanacje moralną moralnie i unieszkodliwić działalność tych, którzy chcą uczynić to z domieszką masońską. Partyjnictwu kres trzeba położyć, ale w imię zasad katolickich. Stać nas na to, bo przecież jesteśmy krajem katolickim.

Ks. Józef Świąder.



Wyniki wyborów samorządowych w b. Kongresówce.

W wyborach do rad miejski w miastach i miasteczkach województw: warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego i wileńskiego uwidoczniły się następujące rezultaty, dające nam możność wyrobienia sobie poglądu na układ politycznych stronnictw.

Wyniki są następujące: Prawica 490 mandatów; P. P. S. 371 mand.; żydowskie ugrupowania narodowe 276 mandatów: Sanacja 90 mandatów; Bezpartyjni demokraci 9 mandatów; komuniści i zbliżona do nich grupa Czumy — 64 mandaty. Białorusini — 2 mandaty, Litwini — 1 mandat; Rosjanie — 1 mandat. Zaznaczyć należy, że powyższe dane odnoszą się do gmin miejskich a nie wiejskich.

Dekret Prez. Rzplitej o najmie pracy.

Całą wadą naszego życia społecznego jest nienormalne ustosunkowanie się pracodawcy (najmującego) do pracobiorcy (robotnika) O ile pracodawcy, bądź to nie są wcale, albo miejscami są zorganizowani, ale licho — o tyle robotnicy mają spoistą organizację; usutawodawstwo zaś w tej dziedzinie wykazuje wielkie luki.

Jak się dowiadujemy, projektowany jest dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o najmie pracy, przewidujący wszystkie wypadki, w których pracodawca może zwolnić pracownika *bez wypowiedzenia i odszkodowania* i umowę bezzwłocznie rozwiązać. Jeden z punktów tego artykułu dopuszcza natychmiastowe zwolnienie z pracy za obrazę, albo pogróżki pod adresem przedsiębiorstwa lub pracodawcy. Oczywiście idzie tu o wypadki, w których ze strony pracowników zachodzi jawne działanie na niekorzyść przedsiębiorstwa i przyprawianie go o straty.

Dzień kobiety-Polki w Płocku.

Katolickie Stowarzyszenie żeńskie urządziło w niedzielę dnia 17 b. m. „Dzień Kobiety - Polki", który rozpoczęto nabożeństwem w kościele farnym w Płocku, po którem na zebraniu w teatrze wygłoszono szereg referatów i uchwalono rezolucje, skierowane przeciw nieskromności w strojach kobiecych, i domagają się wychowania dzieci na zasadach religji katolickiej, oraz żądają szkoły katolickiej.

Brawo panie generale Składkowski

Dnia 26 z. m. wyruszyła zorganizowana przez min. spraw wewnętrznych wycieczka instrukcyjna starostów do powiatów: pińskiego, częstochowskiego, kaliskiego, kępnowskiego i bialskiego.

W wycieczce bierze udział około 25 starostów ze wszystkich województw przeważnie jednak z południowych. Celem wycieczki jest zwiedzenie powiatów w różnych dzielnicach państwa dla zapoznania uczestników z organizacją starostw, administracją samorządową i pracami społecznemi, prowadzonemi zarówno przez starostów jak i przez czynniki społeczne.

Budowa szkoły handlu zamorskiego.

W dniach najbliższych ma się zorganizować ścisły komitet Budowy Szkoły Handlowo-Przemysłowej Morskiej w Gdyni. Projektowana szkoła będzie pierwszą tego typu szkołą w Polsce; plan nauk uwzględnia szczególnie nauki z zakresu handlu zamorskiego.

Fundusz bezrobocia nie spełnia swych zadań.

Jedną z bolączek powojennych państw europejskich jest bezrobocie; ponieważ robotnik, nie mogący znaleść pracy także musi żyć, więc państwo wyznacza fundusze dla bezrobotnych, stanowiące pokaźną rubrykę w naszych wydatkach.

Zarząd tych fundusuzów ustanowił specjalną komisję, mającą za zadanie zbadanie sprawności urzędów, udzielających zapomogi bezrobotnym. Komisja stwierdziła następujące niedomagania:

1) brak kontroli nad zakładami pracy, a więc niescisłą ewidencję firm i pracowników. 2) zupełną różnorodność systemmu egzekucyjnego wykonania. Komisja żąda opracowania instrukcyj o prowadzeniu ewidencji i kontroli nad bezrobotnymi.

Zdaniem komisji należy ogółem przeprowadzić reorganizację tej instytucji, która zadania swego w obecnej formie nie spełnia a daje szerokie pole do wszelkich nadużyć.

W sprawie programu przyszłej sesji Sejmowej.

W sprawie programu przyszłej sesji Sejmowej.

Na dzień 2 sierpnia zapowiedziano konferencję przywódców stronnictw parlamentarnych.

Jako termin nadzwyczajnej sesji jest wysuwany dzień 31 sierpnia b. r.; programem prac sejmowych ma być: 1) ustawy samorządowe, 2) reforma ordynacji wyborczej, 3- reforma konstytucji, dotycząca postanowień o samorozwiązalności Sejmu, 4) zniesienie dekretów prasowych, 5) załatwienie ustawy w sprawie zasiłków dla rodzin rezerwistów etc.

W sprawie podatku majątkowego.

Minister skarbu p. Czechowicz wypowiedział się w powyższej sprawie, jak następuje:

Podatek majątkowy za rok 1927-28, jak to widzimy z zestawienia budżetu wynosi 95 miljonów złotych. Wpłacono dotychczas na poczet tego podatku od 1 kwietnia do końca czerwca b. r. zaledwie 7.551.000 złotych. Gdyby wpłacanie podatków szło i nadal tak żółwim krokiem, jak w drugim kwartale, to wkońcu niedobór wynosiłby ponad 60 miljonów złotych, do tego zaś minister nie może dopuścić, gdyż uważa za swój obowiązek ściągnięcie tej kwoty wstawionej w budżecie przez Sejm i Senat; zmusza go też do tego zamierzone podwyższenie płac urzędniczych.

Zmiany w całej pełni.

Jak czasopisma ludowe podają, żniwa są w pełnym toku w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu, a zaczynają się w województwach północnych i w poznańskiem.

Stan zbiorów naogół nie najgorszy; żyto jest nieco gorsze, ponieważ pogoda w czasie kwitnienia żyta była bardzo niepomyślna i jak „Nowiny Ludowe" podają w okręgach nawiedzonych klęskami żywiołowemi rolnicy zdołali przy pomocy kredytów Min. Rolnictwa obsiać ponownie zniszczone obszary zbożami późnemi, jak gryka, mięszanka i t. p. tak, że straty zostaną powetowane.

Okopowizna (buraki i ziemniaki) naogół dobre. Co do wydajności w ziarnie danych jeszcze brak. Min. roln. jednak przewiduje te zbiory tegoroczne wypadną lepiej, niż w roku ubiegłym.

Dymisja Plastowego dyr. lwowskiego Banku Rolnego.

W wyniku rewizji, która ujawniła niewłaściwą, sprzeczną z programem zwierzchnich władz banków, ze statutem i z odpowiedniemi zarządzeniami organów kierowniczych centrali banków, działalność lwowskiego oddziału państwowego Banku Rolnego w zakresie kredytów krótkoterminowych, udzielanych tylko stronni-

koło z „Piasta", został zawieszony przez ministra reform rolnych w czynnościach służbowych dyrektor tego oddziału p. J. Kański, który w dniu zawieszenia złożył prośbę o dymisję. Przychylając się do tej prośby, minister reform rolnych zwolnił p. Kańskiego z zajmowanego stanowiska i pełnienia obowiązków służbowych dyrektora oddziału z dnia 30 lipca b. r. Pełnienie obowiązków dyrektora oddziału zostało zlecone tymczasowo p. K. Chodorowskiemu. Szczegółowa inspekcja tego oddziału jest prowadzona w dalszym ciągu. Ponadto poczyniono niezbędne kroki celem zabezpieczenia prawidłowej działalności banku.

Są to jedne z ostatnich „kwiatków" z gospodarki społecznej stronników „Witosa".

Gratulacje jubileuszowe dla Ks. biskupa Bandurskiego.

Ks Biskup Bandurski otrzymał z Kościan od p. Prezydenta Rzplitej następujący telegram:

„W dniu rocznicy 40-lecia święceń kapłańskich i nadzwyczaj pożytecznej pracy dla odrodzenia Polski, przesyłam Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze powinszowania i życzenia dalszej owocnej pracy. *Ignacy Mościcki*".

Ponadto otrzymał ks. biskup Bandurski depeszę od p. Michaliny Mościckiej, od ks. prymasa Polski Hlonda, od arcybiskupa Dubowskiego z Rzymu, od biskupa Roppa, od biskupa Michalkiewicza z Karolowych Warów.



WYBUCH POWSTANIA W PORTUGALJI. Z Lizbony nadeszły alarmujące wieści o ponownem wybuchu powstania. Armja i flota stoi niewzruszenie po stronie rządu. Władze aresztowały 13 osób z niejakim Alfonsem Cosą na czele, który przychwycony przy rozlepianiu afiszy i rozrzucaniu ulotek wzywających do przewrotu i zmiany ustroju państwowego.

ZAMACH BOMBOWY W LENINGRADZIE. Nadeszła tu wiadomość, że w Leningradzie nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach, w którym odbywały się obrady przedstawicieli partji komunistycznej. Skutkiem eksplozji podłożonej miny pod gmach miało zginąć pod gruzami 100 bolszewików. W obecnej chwili niemożliwą jest rzeczą przedostanie się do Leningradu. Rząd sowietów stara się usilnie zatuszować tę wiadomość.

Z powodzi zamachów, dokonanych na przywódców komunistycznych w Rosji specjalne wrażenie wywołał następujący fakt: Oto na uroczystym obiedzie w klubie komunistycznym otruto 250 komunistów.

STRASZNA KATASTROFA ŻYWIOŁOWA W CHINACH. Odnośnie do strasznej katastrofy trzęsienia ziemi, w której miało zginąć 1.000 ludzi, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Katastrofa, jak wiadomo, dotknęła prowincję Kansu 23 maja, a dopiero dzisiaj świat dowiaduje się przez apostolskiego wikarego tamtejszego Bududenbrocka o rozmiarach niebywałego nieszczęścia.

Cztery duże miasta, m. in. Hsiang, Liangtshau i Kulang, zostały zupełnie zburzone.

W Liangtchau zginęło conajmniej 10.000 ludzi. Msjonarze szacują ogólną liczbę zabitych na 100.000. Nędza pozostałych przy życiu jest nie do opisania. Ma się tu do czynienia z jedną z największych katastrof żywiołowych w historji. Wskutek wylewu rzeki Kuling 10 tysięcy ludzi utonęło, 100.000 pozostaje bez dachu. — 7 okrętów jest zatopionych, a zbiory zniszczone. Szkody, dotychczas stwierdzone, wynoszą 5 milonów dolarów.

Donoszą z Szanghaju, że przybył tam z Kantonu parowiec japoński, na pokładzie którego znajdowało się około 1.000 żołnierzy północnej armji chińskiej, dotkniętych dżumą. Pewną liczbę żołnierzy, którzy zmarli na tę chorobę wrzucono do rzeki. Władze, pragnąc unikać rozszerzenia się epidemji, poleciły odszukać i wyciągnąć ciała zmarłych z rzeki. 19 trupów odnaleziono.

LITWA PROKLAMUJE ZAKOŃCZENIE STANAU WOJENNEGO Z POLSKĄ? Z Rygi donoszą: Łotewski dziennik „Brihva Tevja" zamieszcza z Kowna sensacyjną wiadomość, że rząd litewski ma zwrócić się do rządu polskiego i do mocarstw zachodnich z notą, w której zakomunikuje o ustaniu stanu wojennego między Litwą a Polską.

KATASTROFALNE PRZERWANIE TAMY. Według doniesień, otrzymanych z Kalkuty na kanale, który zasila wodą okręg Baroda, miała zostać przerwana tama, powodując śmierć 1.000 osób. Połączenia pomiędzy okręgiem Baroda a Bombajem mają być przerwane.



Kto dotychczas łudził się, że „Piast" jest stronnictwem praworządnem, ten po przeczytaniu następującej rezolucji w Witosowym organie „Piaście" straci resztę tej iluzji.

„Od maja, ub. roku mamy państwo bez ustroju prawnego.

Stan taki, niesłychanie szkodliwy, a gdyby potrwał dłużej, zabójczy dla państwa musi się czemprędzej skończyć. Ponieważ „Głos Prawdy", organ piłsudczyków, otwarcie głosi, że oni władzy dobrowolnie nie oddadzą, musi niebawem przyjść do konfliktu między tym obozem, a obozem demokracji parlamentarnej w Polsce. (Czytaj: „Piastem". Przyp. zecera).

Stanowisko P. S. L. „Piasta" określa dokładnie artykuł 2-gi programu, oraz rezolucja, uchwalona na Kongresie w Poznaniu, która brzmi:

Kongres uważa za najbliższe i naważniejsze zadanie Stronnictwa i Klubu parlamentarnego, dalszą energiczną walkę.".

Po pierwsze autor tego artykułu wstępnego nie pamięta, że rządy Witosa zawsze i stale drwiły z prawa, że jedynym prawem ich było dobro partji, a raczej jej Leader'ów. Następnie, jak widzimy, zaczyna się wysuwać z poza węgła ta łapa po której Witos raz dostał a oberwać może jeszcze po raz drugi; tem bardziej, że Polska wieś ma dość partyjnych walk, a chce natomiast twórczej współpracy z obecnym rządem.

„Chłopski sztandar" w Nrze 31 pisze o większości sejmowej, a więc o obecnej opozycji, do której i on sam należy:

„Rozumiemy, że Sejm obecny jest chory, bo ma większość lichą moralnie lub wsteczną, bo ma w sobie większość przeciwną nowoczesnemu pojmowaniu interesów ludu, a nawet i Państwa, że ta większość niezdolną jest do pracy twórczej".

Urzykład godny naśladowania, panowie opozycjoniści! Bijcie się w piersi za Putkiem!

Organ S. K. L. w Warszawie: „Polska Ludowa" zauważa słusznie, że:

„Skończyły się dobre czasy, kiedy jeden człowiek panujący uzdrawiał całe państwo. Dziś ciężar ten spada na głowę każdego obywatela. Nie od góry pójdzie poprawa, ale od dołu. Najpirew trzeba uprawić glebę, aby ziarno było dobre".

A tymczasem dzieje się wręcz odwrotnie. — Całą troskę o państwo zwalono na barki rządu i jego szefa, a stronnictwa awanturują się, miast wziąść na siebie wdzięczną rolę uzdrowienia moralnego środowisk partyjnych, a przez nie społeczeństwa. Autor tego artykułu wysnuwa ciekawe wnioski z refleksji na temat „Naprawy Rzeczypospolitej".

„Gdzie jednak jest ta praca mrowcza nad wyrobieniem obywateli, których większość stanowią masy włościańskie, kto je urabia, kto kształci. Czy Witos może, który udaje chłopa, chodząc w butach i bez krawata. Czy ten jego strój ludowy to nie „przynęta" na „narybek", czy taki wódz, którego praca nad ludem to jedyne konszachty partyjne, targi i różne posunięcia polityczne, zdoła coś zrobić prawdziwie dobrego.

Czy może Związek Ludowo Narodowy, niezdarnie chcący pogodzić program bogatych i program biednych? Czy Chadecja może, podobna do Piasta i centrowa i prawicowa jednocześnie, której praca do gabinetów się już ogranicza i która wzdycha ostatnio do połączenia się z Piastem. Czy Wyzwolenie, czy Stronnictwo Chłopskie, niosące żagiew płonącą na wieś? Nie. Żadne z nich nie jest zdrowe, powiedzmy to jasno. One wszystkie były dobre dla czasów przeszłych. Dziś żadne z nich nie ma prawa do bytu. Dziś nowi ludzie, pokolenie młode, winno stanąć do pracy i tylko Boże broń nie wzorować się na większości starych wyjadaczów partyjnych, a w swej pracy nad ludem więcej dawać nauki aniżeli polityki".

Myślom takim i słowom możemy tylko przyklasnąć. — *Es.*



Opinja wsi o „Piaście"

Wyczytałem w Nrze 198 „Głosu Narodu", a więc w gazecie chrześcijańskiej, dziwny artykuł i ogromnie niesmaczny, skierowany przeciwko „Ludowi Katolickiemu". „Głos Narodu" oburza się tam o to, że „Lud Katolicki" potępia bratanie się bez zastrzeżeń chrześcijańskiej demokracji z „Piastem". Dla nas, stojących na dole, walka dwóch redakcji dzienników chrześcijańskich ze sobą nie jest tylko przedmiotem zabawnego wi-

dowiska. I my mamy o tem swój sąd i może trafniejszy, bo wprost z życia i obserwacji wzięty. Przy tem nie chodzi mi o obronę redakcji „Ludu Katolickiego", bo ta obronić się potrafi, jeżeli wogóle zechce dalej tak niesmaczną prowadzić dyskusję. Mnie chodzi o rzecz samą.

Otóż nam tu na dole pokumanie się chrześcijańskiej demokracji z „Piastem" jest wprost niezrozumiałem. „Głos Narodu" twierdzi, że „Piast" przeszedł pomyślną ewolucję. Zgadzamy się na to wszyscy, bo to fakt niezaprzeczony. — Ale czy ta ewolucja tak daleko zaszła, żeby dziennik chrze-ścijański mógł polecić naszemu ludowi popieranie tego stronnictwa i cieszyć się z jego rozwoju? Czy chrześcijańskiej demokracji nie jest wiadomem, że dzisiejsi posłowie z „Piasta" ani w połowie nie są w przekonaniach katolikami? A chyba najpiękniejszy program nie zastąpi człowieka. Nie nienawiść więc żadna do „Piasta", jak również „Głos Narodu", powoduje nami, ale bezstronne na rzecz zapatrywanie. — Zapewne — mieliby socjaliści albo wyzwoleńcy opanować wieś, lepiej niech panują piastowcy. — Rozbudzenia jednak zdrowej myśli politycznej w naszym ludzie po „Piaście" trudno się spodziewać.

Nadto dziennik krakowski okazuje zupełną nieznajomość dzisiejszych nastrojów naszej wsi, jeżeli twierdzi, że „Piast" obecnie „może liczyć na poparcie katolickiej ludności wsi". Chyba tam, gdzie jeszcze szachrajstw piastowców ludzie nie znają. Powiat ropczycki należał do ostatka do najsilniejszych placówek tego stronnictwa w całej Polsce. Przy ostatnich wyborach nie można było odezwać się u nas na wsi przeciwko Witosowi i jego polityce. Dziś jego właśni wyborcy wstydzą się wprost tego, że kiedykolwiek uwielbiali Witosa. Tak! szanowany a niefortunny autorze artykułu „Głosu Narodu" o możliwem powodzeniu „Piasta" na wsi. Nigdy tak bardzo, jak obecnie, nie zbankrutował „Piast" w opinji naszej wsi.

Twierdzi nareszcie „Głos Narodu", że stronnictwa katolicko-ludowe stoi tylko poparciem księży. A wasz „Głos Narodu" kto czyta i popiera jeżeli nie księża? Czy moglibyście istnieć bez poparcia księży? Chcecie powiedzieć, że nie mamy ludzi? A wy ich macie poddostatkiem? Jeżeli tak, jeżeli jesteście tak silni, jak się chełpicie, dlaczego nie idziecie na wieś do robotnika wiejskiego? Socjaliści na gwałt przed nadchodzącemi wyborami organizują robotnika folwarcznego, a was niema wcale.

Tak jest! I wy i my nie mamy ludzi na tyle, ile nam do pracy potrzeba. Wielka walka nas ożywia! Na zasadach Chrystusowych chcielibyśmy prowadzić politykę naszego narodu. Brak nam jednak ludzi do pracy. U nas katolicy ograniczają przeważnie swoją religijność do praktyk religijnych. O czyn z wiary, o czyn dla zasad wyznawanych tak trudno. Jesteście jednak panowie demokraci chrześcijańscy w błędzie, jeżeli sądzicie, że przy pomocy „Piasta" odrodzicie życie polityczne naszego narodu.

Katolicko-ludowy z Brzezówki.

Przypisek Red.
List ten zamieszczamy, jako ilustrację nastrojów na wsi zauważając, że nie uważamy go za dalszy ciąg dyskusji z „Głosem Narodu", który w ostatnim o nas artykule przyznał, że koncepcję połączenie się z „Piastem" uważa za przedwczesną. Wobec tego dyskusję na ten temat zamykamy.

Nowy Sącz.

Wspaniała Manifestacja Katolickich Stow.
w Nowym Sączu.

Dnia 26 czerwca 1927 roku był Nowy Sącz świadkiem olbrzymiej manifestacji kat. Stow. Młodz. Polsk. z okręgu Nowy Sącz. Zeszła się młodzież, jako orły podniebne na Zlot, który dobitnie i trwale pokazał przyjaciołom i wrogom Stow. z Sącza i okolicy siłę organizacyjną i ducha Stow. Młodz. Polskiej.

Punktualnie o godzinie 9 ruszył nieprzejrzany okiem pochód do kościoła parafjalnego na nabożeństwo

Pochód otwierał oddział rowerzystów, na pięknie ubranych rowerach, w bardzo dużej liczbie. Następnie dumnie postępowała konna banderja druhów z Januszowej, Świniarska, Podegrodzia, Litacza i Jazowska, w swych przepięknych narodowych strojach, która liczbą i wyglądem zaimponowała miastu. Następnie 3 górali niosło olbrzymi śliczny wieniec ze świeżych kwiatów. Następnie właściwy pochód prowadzi sekr. okręg. Z. Jeż w asyście górali ze Szczawnicy i Kamienicy. Za nimi idzie bardzo silna orkiestra I gimnazjum, sztandar Stowarzyszeń — Nowy Sącz, komendant pochodu druh Golik z Marcinkowicza, za nim idą pod wodzą swych prezesów z niezwykle dziarską miną w dużej liczbie druhowie górale, wszyscy w narodowych góralskich strojach, ze sztandarami, transporentami. Na widok dziarskich druhów słychać okrzyki radości, niech żyją, patrzcie idzie katolicka młodzież i łzy wzruszenia stają w oczach niejednego.

Za górami idzie Dąbrówka Polska, wszyscy w czapkach związkowych — idą karnie, zdobyli sobie uznanie wszystkich, za niemi druhowie z Jazowska, z muzyką, wszyscy w czapkach, przeszło 60-ciu, z chorągiewkami o barwach polskich i papieskich. Za nimi muzyka z Ujanowic i przeszło jeszcze 1.000 druhów z całego okręgu z 10 sztandarami i 20 transparentami. Z braku miejsca nie sposób jest umieścić te Stowarzyszenia, które wzięły udział w Zlocie. Przybyli nawet druhowie z obcych powiatów: z Dobrej, Ujanowic, Męciny, Pisarzowej, Kaniny, Przyszowej,

Gorlic, Siołkowej Białej, Wyżnej, Boczni, oprócz tego nadeszło kilka gratulacyjnych telegramów, między niemi jeden z Wilna.

Cały pochód udał się do kościoła parafjalnego, gdzie uroczystą pontyfikalną mszę świętą — odprawił ks. proboszcz R. Mazur, prezes Rady okręgowej, w asyście patrona ks. A. Niwy i ks. Wójcika z Nowego Sącza.

Piękne kazanie wygłosił ks. dr. A. Cierniak. Podczas mszy św. śpiewał chór gimnazjalny p. prof. Bugajskiego. Po skończonej mszy św. i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i „My chcemy Boga", ustawił się cały pochód gotując się do dalszej drogi.

Wśród szpalerów ludności Nowego Sącza i wsi z powiatu, wśród okrzyków radości ze strony społeczeństwa sądeckiego, udali się wszyscy druhowie, jakby w marszu tryumfalnym ulicą Jagiellońską, Mickiewicza i Długosza na wiec Młodzieży.

Po drodze odbyli defiladę przed władzami duchownemi, świeckiemi i wojskowemi. Zaś w parku miejskim został złożony wieniec na płycie „Nieznanego żołnierza", gdzie przemawiał sekretarz generalny ks. A. Rogoż. Po odśpiewaniu pieśni: „Nie rzucim ziemi", cały pochód udał się na sejmik Młodzieży, który odbył się na wolnym powietrzu — na placu Słowackiego, koło kaplicy szkolnej. Sejmik zaszczyciły swoją obecnością władze świeckie: i duchowne, tłumy publiczności z miasta i wsi, nawet z odległych stron Tylmanowej, Rożnowa, Tęgoborzy i innych.

Zagaił wiec p. dyrektor I gimnazjum M. Pelczar, witając w podniosłych słowach Zlot Stowarzyszenia Młodzieży. Zarazem zaprosił na przewodniczącego Zlotu dra Romana Sichrawę, komisarza rządowego, a na sekretarza p. naczelnika stacji z Pisarzowej. Zlot następnie witali: imieniem miasta p. dr Roman Sichrawa imieniem obywatelstwa, p. A. Jankiewicz, im. Rady szkolnej, p. inspektor Waszczak, im. Skarbu, p. radca Mika, im. T. S. L., p. prof. Markiewicz, im. Harcerstwa p. prof. Pawłowski, im. Sodalicji akademickiej z Krakowa p. Golik, słuchacz filozofji. Następnie wysłano dwie depesze hołdownicze: do p. Prezydenta Polski i Najprz. Ks. Biskupa Wałęgi.

Zasadniczy referat wygłosił z mownicy ks. Z. Rogoż z Tarnowa, I. sekretarz okręg. — Zdzisław Jeż, ten ostatni dziękując duchowieństwu, nauczycielstwu, obywatelstwu z Nowego Sącza, Radom gminnym, ojcom i matkom za okazywaną pomoc Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej, szczególniej dziękował swoim kochanym druhom z okręgu i druhom gościom, to też schodzącemu z mownicy swemu powiatowemu dowódcy, urządziła młodzież gorącą owację.

Po uchwaleniu rezolucji Zlot został rozwiązany.

Okręgowy sekretarjat tą drogą składa podziękowanie tym wszystkim, którzy dopomogli do urządzenia i uświetnienia Zlotu, a to Przew. Ks. Patronom, Nauczycielstwu, Władzom z Nowego Sącza, Gospodarzom z parafji Nowego Sącza i powiatu, Muzyce z Ujanowic, która swoją piękną grą wielce przyczyniła się do uświetnienia Zlotu M. P., Prof. Bugajskiemu, Ks. Dr. Cierniakowi, przedewszystkiem Kochanym Druhom, którzy w liczbie około 2.000 na Zlot licznie przybyli. Okazaliście Druhowie, że coś znaczymy. Przyjaciele się cieszą z Waszego wzrostu mas, wrogowie zgrzytają zębami. Dalej pracujcie w imię Boże i wszędzie z Bogiem, a doczekamy się Młodzi lepszej świetlanej przyszłości !

W myśl uchwalonej rezolucji wzywa się pozaszkolną młodzież do Stow. Młodzieży Polska, Starsi Katolicy Polacy, pomagajcie wszędzie naszej pracy, popierajcie Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. *Zdzisław Jeż,*

Okręg. sekr. Stow. Młodzieży Polskiej.

List otwarty do J. W. Senatora Kędziora

w sprawie „Kanału Zyblikiewicza" w związku z niedawną korespondencją dra Matakiewicza.

Racz panie Senatorze patrzeć na Kanał Zyblikiewicza nie groźnemi okularami zobowiązań z czasów austrjackich, jakie strony interesowane złożyły przy kopaniu tego kanału, lecz okaż się obywatelem polskim, życzliwym ludności tej okolicy, przez którą kanał przechodzi.

Tych już niema, którzy złożyli zobowiązania odnośnie do konserwacji kanału. Trzeba z wdzięcznością przyznać ówczesnym obszarnikom Powiśla Dąbrowskiego, że to oni doprowadzili do stworzenia tego kanału. Teraz pozostały tylko nieliczne resztki tegoż obywatelstwa, także dychającego na bardzo uszczuplonych obczarach. Kanał przechodzi obecnie wśród pól małorolnych włościan, którzy w czasie wojny i po wojnie kupili po kawałku pola z obszarów dworskich. Tych nowych właścicieli chyba nie krępują zobowiązania obszarników, o których nawet nie wiedzieli — zresztą, mówmy otwarcie, nie stać ich na konserwację kanału. Nadto sam kanał nie jest takim, jakim był pierwotnie. Zysłał on z biegiem lat liczne rozgałęzienia, wykonane przed wojną, nie kosztem ludności okolicy, lecz funduszami krajowemi.

Powiesz zapewne WPanie Senatorze, iż ludność powinna zawiązać „Spółkę Konserwacji Kanału" i składać osobne datki na ten cel. W teorji ładnie wygląda takie powiedzenie, lecz w czyn nie da się ono wprowadzić. Ten i ów bezpośredni sąsiad kanału, mający najniższe, zalewne pola, przystąpiłby do spółki, ale właściciele wyższych i dalszych pól nie dadzą się wciągnąć do współdziałania. Wszak wiesz Panie Senatorze, jak to trudno przeprowadzić kanał przez pola drobnych, biednych rolników — zacznijże

im mówić o konserwacji, a ani się spostrzeżesz, kiedy się słuchacze ulotnią.

To też kanał Zyblikiewicza przedstawia się w tym roku okropnie. Sekcja konserwacji uporządkowała na wiosnę niektóre jego odnogi i w ten sposób wprowadziła do samego kanału dużo wody i przeróżnego gnoju — i na tem koniec. Pierwotny kanał zarósł wodorostami i zamulił się tak, że woda wcale nie odpływa do Wisły. Skutkiem tego dużo pól sąsiednich i łąk stało pod wodą, a plony oczywiście zmarniały. Obecnie wody nieco ubyło skutkiem parowania ale zostało jeszcze dużo bagien, które może nigdy nie wyschną, np. w Bolesławiu na t. zw. „Wisce". A te bagna zieją teraz tak ohydnemi wyziewami, że niedługo czekać a wybuchnie na Powiślu tutejszem jaka epidemja.

Ludność wspomina z żalem przedwojenne czasy, kiedyto inżynierowie meljoracyjni krzątali się w tych stronach i tłumaczyli ludziom korzyści z kopania kanałów i z drenowania, zachęcali do meljoracyj i potrafili wyszukać fundusze na te roboty. Teraz iich dzieła i plany idą w niwecz. Nietylko nie robi się nic nowego, choć mnóstwo gruntów nizinnych woła o robotę, ale i przedwojenne, kosztowne meljoracje skutkiem zaniedbania marnieją. Wnet pewnie przy kanale Zyblikiewicza będą przeważnie bagna, zamiast urodzajnych pól.

Zmiłujże się tedy WPanie Senatorze i porusz tę sprawę, gdzie należy. Tyle tysięcy bezrobotnych bierze zadarmo pieniądze, każcież im robić prace meljoracyjne.

Czyż nie wstyd, że ludność wciąż jeszcze narzeka na rząd Polski: „Bieda w kraju, bo niema gospodarza?!"

Pomóżcież, Panowie u góry, rolnikom w meljoracjach gruntowych — inaczej rolnicy mimo ciężkiej pracy co rok będą biedniejsi, chleba w naszym kraju rolniczym coraz częściej będzie brakować, a w następstwie Skarb państwa nietylko się z długów nie wydobędzie, lecz zabagni się, nie daj Boże, tak rozpaczliwie, jak w tym roku „Kanał Zyblikiewicza".

Jeden z proboszczów z Powiśla Dąbr.
Kamionka Wielka.

Tam gdzie jaśniej świeciło nam słońce.

Parę zaledwie godzin upłynęło, jak po raz ostatni spoglądaliśmy z okien pędzącego pociągu na białe, lśniące, skąpane w słonecznej powodzi mury tuchowskiego klasztoru. Byliśmy w klasztorze. Po co? Na rekolekcjach pomaturycznych. Rekolekcje już przeszły, ale my jeszcze niemi żyjemy. — Do głowy ciśnie mi się rój wspomnień — chwytą pióro i piszę. Chciałbym Wam coś powiedzieć, jak to było. Może posłuchacie.

W poniedziałek od rana wędrowały od stacji kolejowej w Tuchowie grupki młodzieńców, maturzystów na rekolekcje do klasztoru. Przez gościnnie otwartą bramę wpływała młodzież witana serdecznie przez tych ludzi w czarnych habitach, z tą, zawsze tak miłą, pogodną, uśmiechniętą twarzą. Napełniło się to ciche ustronie młodzieżą wrzawą a i klasztor sam zdał się cieszyć. Biały, zanużony w złotym blasku, radosny odbrzmiewał wesołej gromadce, łamiąc swe zwykłe „silentium". (Pewnie miał na to dyspenzę). — Zbliżał się wieczór, słońce zaszło za góry i wrzawa w klasztorze ucichła. Miało się zacząć trzydniowe milczenie. Było już ciemno. — Sprowadzono nas mniszemi przejściami wprost do kościoła. W kościele było cicho, drzwi pozamykane — byliśmy tylko my w kościele i kapłan-zakonnik. Twarze niedawno takie rozradowane, nagle spoważniały. Patrzyliśmy w ołtarz. W kościele cisza, noc, tylko ołtarz goreje setką lampek świecących, jakby oczka wwiercone w czarną, świecącą gdzieniegdzie złoceniami ścianę ołtarza. Z cudownego obrazu podnosi się zasłona. Twarze ożywiają się, patrzą... — Czy czujecie taką chwilę? — Czy wiecie, jak wtedy biją serca? — Zabłysła korona lampek, a przez blady mglisty welon światła wychyliła się twarz Najświętszej Panienki i malenkiego Jezusa. — Odezwały się organy i zabrzmiała pieśń Święty, Święty, Święty...

Po nabożeństwie wróciliśmy już, jakby inni. Na drugi dzień odbywaliśmy rekolekcje, już w osobnej dla nas przeznaczonej kaplicy, słuchając nauk i uczestnicząc w nabożeństwach.

Jeszcze teraz zdaje mi się, że tam jestem, w tej samej słonecznej kaplicy — w oczach staje mi jeden obraz. Byliśmy już po spowiedzi, było wieczorne nabożeństwo. Czuję tę chwilę — widzę. Przez okna leją się potoki światła z zachodzącego słońca, złociste promienie biegają po rozgorączkowanych, rozmodlonych twarzach, łamią się, rozpryskują, otaczając je aureolą blasków. Oczy klęczących młodzieńców wpatrzone w jeden punkt. Monstrancja gorzeje w rękach kapłana, jak złoty ogień, siejąc tysiączne blaski a w środku bieli się skromny opłatek Eucharystyczny Jezus. Błogosławi nam — czujemy, jak płyną stamtąd niewidzialne promienie Jego ognistej miłości, wwiercają się w setkę serc, wiążąc jakby złotemi nićmi, po których każde uderzenie młodych, czystych serc przesyła fale wzajemnej miłości i uwielbienia. — Na drugi dzień rano tego samego Jezusa Eucharystycznego przyjęliśmy do naszych serc z rąk apostolskiego następcy, biskupa.

Przeszły trzy dni, minęły jak jedna chwila i niedawno witani, żegnaliśmy się z tymi ludźmi którzy przyjęli nas, dali nam wszystko, oddali nam kaplicę, mieszkania, refektarz, starali się o nas, a wszystko za... Bóg zapłać. Czy jednak dziwić się? Nie. Bo to inni ludzie, inny świat. Tu rządzi miłość, miłość w czynie, tu była świadomość tego, że młodym tym ludziom czegoś

potrzeba na drogę życia, trzeba przewodniej gwiazdy. Ona dla wielu tutaj silniej rozbłysła a niejednemu może dopiero zaświeciła. Kazano nam z Bogiem iść w wir życia. Pójdziemy z Bogiem, nowe torując sobie ścieżki i nowe tworząc życie, inne, lepsze, nie takie jak stare...

Skończyłem wspomnienia refleksją, a jeśli mi tu wolno podziękować, to składam publiczne podziękowanie z całego serca Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi za osobiste, arcypasterskie, nam udzielone błogosławieństwo, i za wskazówki na drogę życia, przewielebnemu O. Rektorowi za takie serdeczne, gościnne przyjęcie, O. Rekollektantowi za tę błogosławioną karm dla naszej duszy, wszystkim innym Ojcom za trudy dla nas poniesione, Braciom zakonnym za pracę a wszystkim wogóle za serce, które tu tak było widać wszędzie, na każdem kroku.

Jeśli nie powinienem może według Was, Kochani Ojcowie dziękować za trudy, które Wy nazwiecie przyjemnością, boście zakonnicy i poświęcenie u Was jest radością — wybaczcie. — Spełniłem potrzebę serca.

Jan Szewczyk.

Rocznica legjonowa.

W dniu, w którym pewna część naszego społeczeństwa obchodzi rocznicę *„czynu legjonowego"* i książkuje na jego rachunek ni mniej ni więcej tylko „Zmartwychwstanie Polski", musimy i my po sprawiedliwości rozpatrzyć i ocenić ten czyn, jako taki. O ile jedni wśród naszego społeczeństwa uważają czyn legjonowy za arcydzieło wysiłku narodu podjęte planowo i mające na celu stworzenie Armji Polskiej, o tyle znowu widzimy, że niektóre stronnictwa prawicowe, a zwłaszcza Związek Ludowo-Narodowy uważają tworzenie legjonów w roku 1914 za absurd, za krok sprawie polskiej wielce szkodliwy i w wysokim stopniu niepolityczny. Jeżeli przypatrzymy się bliżej istocie rzeczy, to zobaczymy, że tak jedni, jak i drudzy nie mają racji. Weźmy najsamprzód pod rozwagę pogląd Związku Ludowo-Narodowego na sprawę, który twierdzi, że legjonów po stronie mocarstw centralnych nie należało tworzyć i że wszyscy obywatele powinni byli tylko służyć w szeregach armij zaborczych.

W tem miejscu stwierdzić muszę, że jak z enuncjacyj wydanych z początkiem sierpnia 1914 do Narodu Polskiego, a podpisanych i przez Związek Ludowo-Narodowy (ówczesną „Narodową Demokrację") wynika, że i Endecja była zdania, że polskie formacje wojskowo-ochotnicze należy tworzyć, a artykuły w endeckich pismach podkreślały z naciskiem, że „tylko czyny będą brane w rachubę". Sekcja Wschodnia Centralnego Komitetu Narodowego postanowiła organizować legjon Wschodni", a to z drużyn Sokolich, Bartszowych i z drużyn Strzeleckich. Od samego początku były widoczne tarcia; niepodobał mi się wówczas zbyt optymistyczny pogląd na sprawę, i na ogół odnosiło się wrażenie, że to ludzie zjechali się na jaki zlot; a temu się dziwić nie należy, gdyż wówczas w całej Europie środkowej i zachodniej było zaledwie kilkunastu generałów, którzy byli na wojnie; reszta zaś znała wojnę tylko z historji, z gazet i kina.

Stanowisko mocarstw centralnych było tem trudniejsze, ponieważ Rosja i Serbja miały armje obeznane z najnowszemi zasadami wojen nowoczesnych (Rosja po wojnie rosyjsko-japońskiej w roku 1904-5, a Serbja po wojnie bałkańskiej w roku 1912-13. Dlatego też na boisku w Sokole Macierzy we Lwowie wskazałem na to napomniałem drużyniaków, że nie należy się nadmiernie entuzjazmować wypadkami, ale ze spokojem brać brać wszystko. W sprawie formowania legjonów w jednym tylko wypadku musi się uznać orjentację endeków za dobrą, a to tą, że endecy sprzeciwiali się zasadniczo temu, ażeby powstające legjony miały zostać wcielone do landszturmu austrjackiego, a dążyli do tego, ażeby one formowane zostały kosztem Skarbu Narodowego. To była bardzo dobra i bardzo trafna orjentacja. Jeżeli bowiem tworzy się formacje ochotnicze o charakterze narodowym, to powinne być one *tylko* kosztem narodu formowane i utrzymywane, a to celem salwowania, że się tak wyrażę prestiżu narodowego. O ile pod względem taktycznym formacje legjonowe *musiały bezwzględnie* podlegać armjom mocarstw centralnych i spółdziałać z nimi, o tyle pod względem wojskowo-administracyjnym powinne były być jeżeli nie zupełnie, to o ile możności w największej mierze uniezależnione. Lecz kiedy po zajęciu Lwowa przez Rosjan Endecy przekonali się o tem, że Moskali nie tylko nie da się tak łatwo, jak to sobie tłumaczono zdmuchnąć z powierzchni, ale nawet oni mogą się zdobyć na silną ofenzywę w kierunku Małopolski wówczas dopiero oni przeorjentowali się na dobre i zaczęli doradzać, że Legjony należy tworzyć dopiero po odzyskaniu niepodległości. W Mszaniie Dolnej i w Rabce nastąpiło rozwiązanie Legjonu Wschodniego. Pewna część pod gen. Józefem Hallerem została wierna idei Legjonowej i przeszła do Legjonu zach., obok I Brygady Piłsudskiego, jako II Brygada Karpacka. Obawy wielu Endeków przed „zaustrjaczeniem się" polskich formacyj legjonowych nie ziściły się wcale, gdyż po pokoju brzeskim cała II Brygada z Hallerem na czele opuściła ostentacyjnie szeregi mocarstw centralnych.

Zaznaczyć muszę, że należałem do tych, którym polityczne rady Endeków dawane w sierpniu 1914 roku nie trafiały do przekonania, a to z następujących powodów:

a) ponieważ uważaliśmy skupianie Polaków w formacjach ochotniczych nawet po stronie Austrji za bardziej wskazane, aniżeli rozproszenie żołnierzy Polaków po najrozmaitszych formacjach austrjacko-węgierskiej armji;

b) ponieważ formowanie Legjonów uważaliśmy za wojskowo-organizacyjną konieczność ze względu na mającą się w przyszłości formować armję Polską; te formacje wojskowe miały stać się spoidłem łączącem pułki polskie z byłych armij zaborczych; to spojenie tych pułków miało być przygotowane przez stworzenie projektów ustaw i przepisów.

Jeszcze dnia 3 sierpnia 1914 roku przedstawiłem mój pogląd na sprawę tak hr. Skarbkowi, jak i „drużyniakom" zebranym na boisku Sokoła-Macierzy we Lwowie, komentując im przyszłe zadanie Legjonów, jako duchowego spoidła mającego za zadanie złączenie pułków rdzennie polskich z byłych armij zaborczych w ten sposób, że się oficerom obcej narodowości da dymisję, stanowiska poobsadza się oficerami polskiej narodowości, a na sam początek da się oddziałom z tych różnorodnych armij jednolite projekty ustaw i przepisów normujących zasadnicze kwestje pod kątem widzenia armji i państwowości polskiej. Ażeby mój pogląd na sposób organizowania przyszłej armji Polskiej uczynić zrozumiałym i dla szerszych mas „drużyniaków", przedstawiłem im sprawę w ten sposób; biorąc jako przykład dziedzinę komunikacji i organizowania ruchu kolejowego. Jeżeli się mówi, że ktoś organizuje sieć kolejową, to inaczej on zabierze się do roboty, jeżeli musi wszystko robić od początku, zakładać trasy i wszystko budować nowe od nasypów kolejowych zacząwszy, a na fabrykach parowozów i wagonów skończywszy, inaczej znowu postępuje się jeżeli wszystko jest wybudowane, gdyż w tym wypadku, ażeby uruchomić kolej potrzebuje się tylko dać nowych dyrektorów, urzędników, konduktorów, maszynistów i t. d. wydać im polski regulamin ruchu i polskie przepisy i kolej będzie uruchomiona.

I jak się pokazało przypadło Legjonom rzeczywiście szczytne zadanie złączenia wojsk z pod trzech zaborów.

Jak się pokazało później Legjony wypełniły zadanie to tylko częściowo. Nikt w Polsce nie może zrozumieć tego, dlaczego uważane jest współpracowanie p. Piłsudskiego z Hallerem za rzecz niemożliwą. I z pewnością ogromna część braci legjonowej powitałaby taką współpracę z entuzjazmem; sprzeciwili by się jej jedynie legjoniści żydowskiego pochodzenia, jak dr Liebermann i dr Krzemieński (Frydman recte Karp).

Wyjmę tu jeden wyjątek z mego artykułu zamieszczonego w Nr. 21 z b. r. „Ludu Katolickiego" w artykule p. t. „Nad mogiłą ofiar przewrotu majowego", w którym napisałem co następuje:

Na podstawie dowodowego materjału ustaliłem, że taka podziemna walka (przez wyż

KARCZMA.

— Pochylił się nad nią nisko, niziutko; przytknął swoją twarz do tej drobnej, prawie jeszcze dziewczęcej twarzyczki kobiety, po której spływała długa nitka krwi.

— Nie udawaj — wymówił powoli, z obawą, bez przekonania.

W okropnym szarpiącym go niepokoju objął ją wpół i podniósł. Zwisnęła mu na ręku bezwładnie i ciężko, jak wór mąki.

— Ludzie, rety! Ratujcie! — wrzasnął. — Zabiłek ją! O rety! Nie mógł dalej krzyczeć. Łzy i boleść chwyciły za gardziel i ściskały mocno.

W jednej chwili stanęła mu w oczach karczma i czerwona, błyszcząca potem, twarz karczmarza.

Zabrzmiały mu znowu w uszach dawno już zapomniane Hanczyne słowa: „Zwoźcie drzewo, zwoźcie..."

Opuścił trupa na podłogę i zacisnął pięście.

— Nie daruję! Budowałek ją, zwoziłem płazy. Hanka! Hanka! — jęczał rozpaczliwie.

Wydało mu się w martwym księżycowym blasku, że Hanka drgnęła. Rzucił się na klęczki; ale baba jego miłowana leżała martwa, bez duszy, zabita jego własną pijacką ręką.

W izbie zapłakało przez sen dziecko.

Rozpacz Wawrzkowa podwoiła się. Krzyk dziecka rozerwał mu serce szponami; ból zaś zmienił się w okrutną zawiść.

Wpadł do izby i wyjął z pod „blachy" płonącą jasno „sajtę"...

Skręcił ku rzece. Cicho było. Wieś spała. — Zmiarkował Wawrzek po chwili, że karczma niedaleko.

— Chyłkiem więc na przełaj skręcił przez bruzdy wąskich zagonów, ku drodze.

Rozdmuchiwany wiatrem płomień piekł go w rękę, ale on nie czuł bolu.

W karczmie świeciło się jeszcze.

Bawili się w niej spóźnieni goście.

— Spalę cię, spalę — szeptał wkładając głownię w szparę szerokich płazów.

— A ty co, psie mieso jedno!

Czyjeś ręce chwyciły go za bary. Ktoś nim szarpnął, ktoś wyrwał ze szczeliny płonące polano i cisnął niem o murawę; aż posypały się złote i czerwone iskry.

— Bywaj! — Hej! — Wartko!

Dziesiątki rąk szarpnęły nim. Wawrzkowi było już wszystko jedno. Koniec

wymienionych), zapoczątkowana została po powrocie p. Piłsudskiego z Magdeburga a zmierzała do uniemożliwienia p. Piłsudskiemu współpracy z innymi generałami z fachowem wykształceniem, a to w tym celu, ażeby ci „działacze" mogli sami jak najrychlej zająć najwyższe stanowiska w wojsku.

Zadanie więc, jakie miały Legjony do rozwiązania nie jest jeszcze wykonane. Legjoniści powinni się zorganizować solidnie i wykluczyć wszelkie intrygi ze swego środowiska.

Pamięć poległych powinna im ten obowiązek przed oczy przedstawić.

Nikt szczerzej nie przedstawił ideowych lenistów, jak Kornel Makuszyński, w swoim wierszu:

Nie wiem nic więcej, nie jestem statystą
Na politycznej nie znam się alchemji,
Ani serc mową, nie zwodzę perlistą.
To wiem, że byli to synowie ziemi
Co mieli jedną polską duszę czystą
I tę szli Polsce ofiarować niemi,
Bez słów wahania, bez narzekań jęku,
Z ogniami w oczach, z gołą szablą w ręku.

I legjoniści poszli i dokazali wielkich rzeczy, położyli wielkie zasługi, które teraz eksploatować się starają na swoją korzyść agenci międzynarodowego żydowstwa. Dlatego, ażeby Legjoniści mogli dokończyć swego zadania, muszą się z pod ich wpływów wyemancypować.

Jan Kozicki.
z II Brygady Leg. Pol.



KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ SIERPNIA.

8. Poniedziałek. Cyrjaka.
9. Wtorek. Romana.
10. Środa. Wawrzyńca
11. Czwartek. Zuzanny.
12. Piątek. Klary.
13. Sobota. Hipolita.
14. Niedziela. Euzebjusza.

DOTACJE ZWROTNE DLA INWALIDÓW WOJENNYCH.

Ministerstwo Skarbu otwarło kredyt w wysokości 500.000 zł. na dotacje zwrotne dla inwalidów wojennych.

Dotacje powyższe, których maksimum dla jednego inwalidy wynosi 1500 zł. będą wydawane celem ułatwienia inwalidom wojennym uruchomienia nowych przedsiębiorstw, względnie rozwoju już istniejących. Dotacje będą wydawane na termin roczny, przyczem stopa procentowa określa się dla celów inwestycyjnych 2 proc., dla celów obrotowych 3 do 5 procent.

Do rozdziału powyższych kredytów został powołany przez ministerstwo skarbu „Komitet Pożyczkowy" dla rozdziału kredytów, przeznaczonych na dotacje zwrotne na cele produkcyjne, administrowanie zaś kredytów ministerstwo skarbu powierzyło Państwowemu Bankowi Rolnemu.

Chcąc ułatwić inwalidom wojennym otrzymywanie powyższych pożyczek ministerstwo skarbu poleciło pp. starostom przyjmować podania od inwalidów wojennych dla przesłania ich do Banku Rolnego.

Do podań należy dołączyć: 1) opis książki inwalidzkiej, ewentualnie dla uniknięcia kosztów stemplowych, zaświadczenie władzy administracyjnej, stwierdzające, że petent jest inwalidą wojennym i posiada książkę inwalidzką; 2) zaświadczenie władzy skarbowej o posiadaniu przez petenta koncesji, a również o wysokości dochodów petenta. (Powyższe zaświadczenia mogą być zastąpione informacjami z urzędu skarbowego, a wówczas są zwolnione od stempla); 3) deklaracja dwóch poręczycieli, że podpiszą weksel, względnie skrypt dłużny (przyczem o ile deklaracja ta tyczy się weksli, to wolną jest od opłaty stemplowej, a o ile tyczy się skryptu dłużnego, to opłaca się stemplem w wysokości 3 zł.)

W podaniach winien być wyszczególniony cel, dla którego potrzebną jest dotacja, kosztorys preliminowanej inwestycji, względnie cena projektowanych do nabycia towarów, dane o stanie majątkowym petenta, a również dwóch poręczycieli. W podaniu winien być wymieniony urząd, w którym mogą być stwierdzone wszystkie dane, przedstawione przez petenta. Podania są wolne od stempla.

OBYWATELSTWO HONOROWE M. KRAKOWA DLA KS. BISKUPA BANDURSKIEGO.

Na posiedzeniu krakowskiego komitetu dla uczczenia jubileuszu krakowskiego komitetu uczczenia jubileuszu 40-letniej pracy kapłańskiej ks. Biskupa Bandurskiego, uchwalono wystosować do Jubilata odpowiedni adres, oraz postanowiono zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą, by nadała ks. biskupowi Bandurskiemu obywatelstwo honorowe miasta Krakowa. — Zebraniu przewodniczył wiceprez. Schneider.

TELEGRAM PREZYDJUM M. KRAKOWA DO KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. Z okazji jubileuszu ks. biskupa Bandurskiego prezydjum m. Krakowa wysłało do jubilata następujący telegram:

„Od miast Krakowa, które przez szereg lat patrzyło na działalność Ekscelencji, jako Wielkieko Kapłana, złotoustego kaznodzieji i wielwielu polskich kapłanów o kryształowem sercem całem towarzyszyło Ekscelencji, gdyś roz-

grzewał miłością Ojczyzny dusze żołnierzy polskich w bojach legjonowych, godny Następco niewielu polskich kapłanów o kryształowem sercu, — przyjmij najgorętsze miłości i wdzięczności pełne życzenia w uroczystości Twego jubileuszu kapłańskiego. Cześć Wielkiemu i Ukochanemu Kapłanowi i Patrjocie!"

DYPLOMY UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO dopuszczają do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich. W „Monitorze Polskim" ukazało się rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie uznania dyplomów wydziału humanistycznego Uniwersytetu lubelskiego, jako warunku dopuszczenia do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich.

W myśl tego rozporządzenia dyplomy wspomnianego wydziału, uzyskane po zdaniu egzaminów w zakresie jednej z następujących grup egzaminacyjnych: 1) filozoficznej. 2) filologji klasycznej, 3) historycznej, 4) polonistycznej, — uznaje się za równoważne stopniom naukowym, względnie świadectwom wymaganym jako warunek dopuszczenia do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich.

Egzaminy w zakresie poszczególnych grup egzaminacyjnych, o jakich mowa wyżej, odbywają się przed komisjami egzaminacyjnemi, powołanemi przy wydziale humanistycznym Uniwersytetu lubelskiego. Programy tych egzaminów winny obejmować materjał w zakresie następujących przedmiotów: 1) nauk filozoficznych. 2) filologji klasycznej, 3) historji i 4) filologji polskiej.

CO PISZE „PRZYJACIEL LUDU" O SWOIM NIEDAWNYM KUMOTRZE.

W sądzie odwoławczy w Warszawie rozpatrywaną będzie w najbliższym czasie niezwykle ciekawa sprawa.

Jako pozwani, staną przed sądem prezes „Piasta" Wincenty Witos i sekretarz tego stronnictwa Dzyndzel. Powód procesu jest następujący:

Przed kilku miesiącami wydalona została z pracy urzędniczka Sekretarjatu Stronnictwa „Piast", niejaka L. Drożynówna, przyczem nie wypłacono jej należnego odszkodowania. Drożynówna skierowała sprawę na drogę sądową, skarżąc osobiście Witosa i sekretarza Dzyndzla. Skarga dotyczyła ich osób dlatego, że w kilku poprzednich wypadkach stronnictwo „Piasta" odmawiało pokrycia należności, tłómacząc, iż nie jest osobą prawną.

Na rozprawie w sądzie pokoju Drożynówna stwierdziła, że powodem jej usunięcia była konieczna obrona przed gwałtownemi zalecankami jednego z dygnitarzy stronnictwa. (Wincenty, Wincenty! Spierze cię twoja baba za zbytki i to na kwaśne jabłko, nawet przeskakiwanki z Belwederu niczem będą. Przyp zecera).

Sąd pokoju zasądził na rzecz Drożynównej odszkodowanie od Witosa i Dzyndzla.

Obecnie Witos i Dzyndzel skarżą tę decyzję sądu pokoju do sądu odwoławczego, twierdząc, że za długi stronnictwa nie ponoszą osobiście żadnej odpowiedzialności.

Uszparowali panowie dojlidziarze przed majem 1926 pieniędzy dość, ale za pracę płacić nie chcą.

NA BIAŁORUSI CHOLERA, NA LITWIE WILKI

Donoszą tu z Mińska, że w miasteczku Samohołowicze okręgu mińskiego zanotowano kilkanaście wypadków cholery, z czego 5 śmiertelnych. Władze białoruskie przeprowadziły już szereg zarządzeń, zmierzających do izolacji ogniska cholerycznego.

Kowno. W okolicach Poniemiuń w dniach ostatnich pojawiły się wielkie stada wilków. — Wilki rozzuchwaliły się tak dalece, iż rzucają się na stada, porywając cielęta i źrebaki.

ZBRODNICZA SEKTA.

W Kunostaju na Syberji wybuchł niedawno pożar w cerkwi miejscowej, którą podpaliło 14 zwolenników sekty religijnej, propagującej śmierć w ogniu jako oczyszczenie się od panowania antychrysta (bolszewików). Ludzie ci zamknęli się w owej cerkwi i spłonęli żywcem.

REKRUTACJA DO FRANCJI.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie ogłasza, że rekrutacja robotnic do roli i robotników do kopalni rudy odbędzie się dnia 4 sierpnia w Krakowie, 5-go sierpnia w Tarnowie i 6-go sierpnia w Brzesku. — Zaznacza się, że zostanie przyjętych około 50 rodzin do kopalni soli, z tem, że każda rodzina musi się składać najmniej z 4 osób, a ojciec rodziny nie może mieć przekroczonego 35 roku życia.

STRASZLIWE SKUTKI SKOSZONEGO GRANATU.

Podczas koszenia żyta na polu w Meszczach pod Piotrkowem niejaki Jan Frankiewicz natrafił kosą na twardy przedmiot, który momentalnie eksplodował. Skutki wybuchu były straszliwe: lewa ręka u nieszczęśliwego została oberwaną do przedramienia.

W stanie nieprzytomnym Frankiewicza odwieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Po sprawdzeniu okazało się, że powodem wybuchu był granat ręczny, który prawdopodobnie leżał w polu jeszcze od czasów wojny.

NIESŁYCHANY NAPAD NA POCIĄG — Między Chełmnem a Brześciem, gromada konnych bandytów napadła na pociąg towarowy. — Bandyci pędząc na koniach razem z pociągiem, z niezwykłą zręcznością powskakiwali z koni do pociągu, gdzie pod groza rewolwerów zmusili służbę do otworzenia wagonu z cennemi towarami i powyrzucali towary z wagonu, poczem w ten sam sposób siedli na konie i uciekli.

W taki sposób napadali niegdyś na pociągi dzicy indjanie w Ameryce. Ale u nas jeszcze dotąd tego nie było.



„Powsinoga“ odpowiada!

Wierszem p. t. „Nagrobek“ z przedostatniego numeru „Powsinogi“ uczuł się dotknięty stary Jan Stapiński i na satyrę odpowiedział w „Przyjacielu Ludu“ bardzo poważnie. Tylko pomylił się w adresie. Wielki to zaszczyt dla „Powsinogi“ taka komicznie poważna odpowiedź.

Na drugi jednak raz zainteresowani raczą zgłaszać swoje pretensje pod właściwym adresem, gdyż odpowiedź może być spóźniona.

Przeląkł się Jaś trumny
Snać go gryzą grzychy;
Wszystkie siedem głównych
Począwszy od pychy.

Niech opuści was grabarze
Zabobonna trwoga,
Bo nie ksiądz chciał was pogrzebać,
Ale: — „POWSINOGA“.

Nikt z nas Jasiu tu nie życzy
Skonania dla ciebie,
Bo i tak cię w NIEPAMIĘCI
Polski Lud pogrzebie.

Powsinoga w Brzesku.

(wywiad)

(Dokończenie).

— Dobrze prawicie. — Wszyscy mi mówią, że nawet Polskę nauczyłem rozumu, jako, że „Mądry Polak po szkodzie“.

— Taka to wdzięczność narodu, taka! Jął się Wicuś żalić.

Wiatr zaszumiał, jakoby jego skardze wtórował, aż Wicuś drgnął i — wstał.

— Chodźmy — rzecze — prędzej. — Wiater konarami siepie, a tu, powiadają, że już niejeden na tej wierzbie powiesił się.

— Każdemu się przytrefi!

— O mnie myślisz? — Spojrzał na mnie podejrzliwie.

— Zaśby ta! — Ot gwarzę, aby gwarzyć!

— Chodźmy.

Na odwieczerz zaszliśmy do Brzeska.

Po drodze pokazuje mi Wicuś plac zarośnięty łopuchami i pokrzywą.

—Patrz, mówi — tu jest filja składnicy Witkowej.

Cosi się mu popsuło na rozumie, myślę.

— Posyłał tu on — mówi dalej Wicek, jakby nigdy nic — towary ze Składnicy.

— Przecie tu nic niema

— W tem cała sztuka. Łatwo, gwarzy, posyłać do takiej filji, która jest a spróbuj wysłać do takiej, której niema!

— Tu mi trefił do rozumu

W Brzesku wszyscy nas omijali na 10 kroków. Banderja nie wyjechała; ino policaj zażą-

dał od Wicka legitymacji, a na mnie ino ręką machnął, jakby mówiąc: Skończysz biedaku w kryminale kiej się z nim zadajesz.

Wicek spochmurniał.

Pod ratuszem szarpnął mnie za rękaw.

— Będziesz bracie dyrektorem, jak wrócę do władzy.

— Na świętego „Nigdy" — pomyślałek.

— A teraz chodź — mówi Wicuś — to ci pokażę naszą niezdobytą twierdzę.

Obeszliśmy i rynek i coś ze dwie ulice dwa razy, a Wicuś ino mruczy pod nosem.

— No i co?

— Niema.

— Kogo?

— Sekretarjatu P. S. L. „Piast". W ziemię się zapadł — czy co? Poprawdzie tom tam zawsze chodził już dokumentnie wymalowany w składnicy i po „mankowaniu"; ale żebym na trzyźwo nie mógł trafić??... Tegom nie przepuszczał.

Stanęliśmy wreszcie pod murowanicą.

Wicek pobladł i zacisnął pięście.

— Zdjęli szyldy — warknął. — Przekleństwo na nich do dziesiątego pokolenia, ale choć tyle mam pomsty, że im Witek dach popsuł. Niech kapie na ich rewolucyjne łby.

I pognał Wicuś w ciemną nockę ku Wierzchosławicom, tak, że chociaż jestem nie bylejaki „Powsinoga", nie mogłem mu przecie nadążyć.

Ostałem w szczerem polu.

Przepadło moje dyrektorstwo!

A że mam miętkie serce zapomniałem o swojej bezdomnej doli i żal mi się zrobiło Wicka pędzącego na piechotę do Wierzchosławic...

Niech mu tam pięść babska letką będzie.

KONIEC.



Motto: *„Sześć ja roków wołki pasał w tej tu dolinie".*

Pędzi RATAJ woły
Z państwowej stodoły,
By pszeniczkę w maju zżętą
Nie wyjadły z niej do szczętu,
By w niej ziarna, bodaj mało,
Na wiosenny siew ostało.
Smutny, nie wesoły
Goni RATAJ woły,
Bo to bydło i nie młode
I za często lazło w szkodę;
Więc je w samo sianożęcie
Wiedzie w szlachtuz na zarżnięcie.
Coś rozpoczął w Maju
Marszałku RATAJU
To dziś kończ; ratajstwo złóż,
Troje wołów daj pod nóż.
Jakaż bowiem z nich wysługa?
— Ni do wozu — ni do pługa...

JAKICH FACHOWCÓW MAMY NAJWIĘCEJ?

Szewców, bo prawie każdy lubi bliźniemu uszyć buty.

Piaskarzy, bo jak kto może, to sypie drugiemu piasek w oczy.

Maśiarzy, bo iluż to ludzi ma masło na głowie?

Meteorologów, którzy czują doskonale, skąd wiatr wieje.

Piwowarów, którzy umieją wprawdzie nawarzyć piwa, ale niechętnie je potem piją.

Młynarek, które mielą zawzięcie ozorami.

Ludzi zasadniczo usłużnych, którzy każdej chwili gotowi są podstawić ci stołek.

Rybaków, łapiących ryby w mętnej wodzie.

Fryzjerek, które myją mężom głowy.

Przewodniczek, umiejących dobrze wodzić za nos.

Praczy i praczek, piorących najchętniej cudze brudy.

Śpiewaków, którzy śpiewają bardzo cienko.

Kopaczy, kopiących dołki pod kim się tylko da.

Budowniczych, budujących zamki na lodzie.

Ogrodników, obiecujących gruszki na wierzbie.



W jaki sposób uzyska rolnik najlepszą cenę za jajko,

W dobie obecnej, kiedy wysiłek oświaty ludowej idzie w kierunku uświadomienia ludności wiejskiej nietylko o swej potędze, jako czynniku siły narodowej, ale też jako czynniku gospodarczym, który przez celowe i korzystne ujęcie zbyt produktów rolnych przyczynić się może do podniesienia bogactwa narodowego, a temsamem do podniesienia dobrobytu poszczególnego rolnika, są na czasie uwagi o sposobie zbytu jaj przez producenta, t. j. przez posiadacza drobiu.

Handel jajczarski spoczywał prawie wyłącznie w rękach żydowskich handlarzy, którzy uważają handel ten poniekąd jako swój monopol. — Ponieważ Polska produkuje dużo jaj, więc wysyła je zagranicę. Jak z dat statystycznych wiadomo, artykuł ten stanowi bardzo poważną pozycję w bilansie handlowym Polski i jest na drodze do dalszego potężnego rozwoju. Mianowicie wyeksportowano w dwóch ostatnich latach z Polski zagranicę w roku 1925 — 14.971 ton jaj za ogólną kwotę zł. 24,118.000; w roku 1926 — 37.987 ton jaj za kwotę zł. 48.276.000, czyli, że w roku 1926 wyeksportowano o półtora razy więcej aniżeli w roku 1925. Polska otrzymała zatem w roku 1926 przeszło 48 miljonów złotych za same jaja.

Nasuwa się pytanie, kto czerpie przy tym handlu, który daje tak potężną kwotę, największe zyski? Otóż odpowiedź jest łatwa: zyski czerpie ten, kto trudni się sprzedażą jaj zagranicę, t. j. eksporter żydowski, a nie producent, czyli rolnik. Gdzie należy zatem szukać zła i dlaczego nie ciągnie zysków ten, który najwięcej pracy wkłada w produkcję jaja, t. j. rolnik? Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć i przekonać szerokie warstwy ludności wiejskiej, że tylko *sposób* sprzedaży dotychczas praktykowany po wsiach stanowi główną przyczynę zła.

Rolnik sprzedaje swój towar, albo sam na rynku i w tym wypadku uzyskuje cenę targową, lub też rolnik nie ma możności sprzedać swój towar w mieście, a te wypadki zachodzą przeważnie, gdyż tylko nieliczne wioski mogą korzystać z pobliża miast i dlatego oddają swój towar t. zw. zbieraczom, względnie pośrednikom, przeważnie żydom, którzy płacą ceny, jak najniższe i wyzyskują w ten sposób nieświadomość producenta. Chcąc najlepiej sprzedać jajko i uchronić się przed wyzyskiem, powinien producent czynić to przez istniejący w Krakowie *Związek Spółdzielni jajczarskich „Jajo"*, centralną instytucję spółdzielczą dla zbytu jaj na Małopolskę Zachodnią. Spółdzielnia Jajo ma za zadanie nietylko powierzony sobie towar jaknajkorzystniej sprzedać, ale też wprowadzać handel jajczarski na tory organizacyjne i bronić interesy rolnika. Z tego powodu zasadą pracy producenta w Centralą jest zaufanie, jakiem obydwie strony darzyć się winny. Rolnik, odający swój towar do Centra, powinien mieć to przekonanie, że oddał swój towar w ręce pewne i dobre.

Każdemu rolnikowi zatem, który dba o dalszy rozwój życia gospodarczego na wsi, powinno zależeć na tem, aby wejść w tą łączność organizacyjną z Centralą, a czyniąc to, może być pewny, że przyczynia się do podniesienia siły gospodarczej kraju.

(Dok. nast.)

Rozszerzajcie Lud Katolicki!

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Czytelnikowi z Francji. O dolary bądź pan spokojny. Możesz je Pan śmiało zatrzymać i przywieźć do Polski. Wymiana nastąpi nie tego roku.

Daniel Rybka, Opole. Do Zakopanego jest 21 stacyj.

Antoni Kapinos, Danja 5 K. D. otrzymaliśmy.

Władysław Dmytrzak, Smogulec. Do końca roku należy się jeszcze 1.50 zł.

Stanisława Porębowa — umieścimy w następnym numerze.

NIEBYWAŁA OKAZJA!!! 2 zegary tylko zł. 19.95. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem: 1) Elegancki zegarek kieszonkowy. 2) Stołowy zegar z budzikiem, gwarancja za dobry chód na 5 lat. Przesyłkę płaci kupujący.

Zegarmistrz „JAK", Warszawa. Skrytka Nr. 554 odz. 10—26 lat egzystuje firma i posiada masę gorących listów dziękczynnych. — 5.301) Sz. P. — trzymałem już od Pana 2 zegarki, które dobrze chodzą, proszę przysłać i 1 zegarek „Ankier". —

Z poważaniem Bronisław Madaliński. Szkoła powszechna, p. Jody, z Wileńska 11. X. 1923 r.

WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! REKOMENDOWAĆ!

POLECAMY „Żywot św. Cyprajana", napisany przez ks. dra Czuja. Nadaje się do wszystkich bibljotek, a zwłaszcza dla młodzieży. Cena egz. 50 groszy. Zamawiać w większych ilościach w administracji „Ludu Katolickiego".

Największa spółdzielcza hurtownia jajczarska Związek Spółdzielni Jajczarskich

„JAJO"

w Krakowie, Łokietka 3

Telefon Nr. 1179.

kupuje i przyjmuje w komisową sprzedaż każdą ilość jaj na eksport

Informacje załatwiamy odwrotnie.

KOMUNIKAT.

Pobożni i pilni chłopcy

od lat najwyżej 13

ze szkół powszechnych oraz gimnazjów klasycznych dawnego typu, pragnący się poświęcić stanowi duchownemu w Zakonie

OO. Bernardynów

mogą być przyjęci do kl. I. względnie II. III. lub IV w Kollegjum (małem seminarjum) OO. Bernardynów w Radecznicy, woj. lubelskie.

Roczna opłata za utrzymanie, naukę i wszystkie potrzeby ucznia oprócz książek wynosi ogółem 500 zł. płatnych w ratach. Opłata ta obowiązuje tylko w pierwszych czterech latach poczem chłopiec kształci się dalej na zupełny koszt Zakonu.

Prośby o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 15 sierpnia. Na odpowiedź i bliższe informacje dołączyć zawsze odpowiedni znaczek pocztowy.

Adres: Kollegjum OO. Bernardynów w Radecznicy (Lubelskie)



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:
5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 12·50 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 23 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem 50 zł.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Ewangelja na niedzielę 9-tą po Świątkach

(według św. Łukasza r. XIX.)

„Onego czasu, gdy się przybliżył Jezus ku Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: Iż gdybyś ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu; a teraz zakryte jest od ócz twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblęgą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemę cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iżci nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano, iż dom mój modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele. Lecz przedniejsi kapłani i doktorowie i celniejsi z ludu szukali, aby go stracić".

Ewangelję dzisiejszej niedzieli podaliśmy zeszłego roku w „Słowie Bożem", w Nrze 30 „Ludu Katolickiego". Jest tam mowa o smutku i płaczu Pana Jezusa nad zaślepieniem mieszkańców Jerozolimy i o wielkiej miłości Pana Jezusa względem ojczyzny. Równocześnie Pan Jezus występuje jako Mesjasz, bo wygania ze świątyni sprzedających i kupujących i broni miejsca świętego.

Pan Jezus wie, jak wielkiej ceny jest dusza ludzka. Kiedy widzi, że człowiek głuchy jest na wszelkie przestrogi i uporczywie trwa w grzechach, smuci się bardzo i niejako płacze nad tą duszą. — Chciałby ją zbawić, a ona nie chce. Ta dusza kiedyś będzie chciała się zbawić, ale już nie będzie na to możności. Jest nad czem płakać, skoro wieczność się nie skończy a krew Pana Jezusa dla tej duszy pójdzie na marne. — Nie bój się, jeszcze możesz się uratować, Pan Jezus czeka na ciebie i chce ci przebaczyć. — Przyjdź do zastępcy Boga w konfesjonale, a dokona się cud miłosierdzia Bożego, odejdziesz oczyszczony i bardzo wywyższony. Czemuż się ociągasz? Czegoż się doczekasz? Płacz nad sobą, jeśli coś się odciąga od spowiedzi. Płacz, ale ku zbawieniu, płacz, abyś się zbawił.

Nawet grzesznikom dobrze życzy Pan Jezus. On wie, że są nieszczęśliwi i pragnie im ulżyć, pocieszyć, uczynić wolnymi. On i żydom dobrze życzył, oni jednak woleli grzeszyć, niż uciec się do Serca Jezusowego. Czy jednak mieli słuszność? Oto stracili Ojczyznę, zostali rozprószeni po świecie i błąkają się poza Kościołem katolickim. Umierają bez łaski, bez pociechy, bez nadziei, bez odpuszczenia grzechów. Jakże smutne ich przebudzenie na sądzie Bożym!

I naszej Ojczyźnie dobrze życzy Pan Jezus. — Pragnie, aby wszyscy w niej byli katolikami i po katolicku żyli. Wielu jednak woli trwać w błędzie, wielu lekcewarzy wiarę katolicką, wielu dopuszcza się nawet zbrodni. Pan Jezus czeka, aby z kąkolem nie wydrzeć i pszenicy. Uważ, czy też przypadkiem nie jesteś kąkolem, zdatnym na spalenie.

A jak sobie cenisz kościół parafjalny? Może w kościele urządzisz sobie śmiechy, może potrącasz drugich, może rozmawiasz o rzeczach, nie należących do modlitwy i chwały Bożej? Niejeden za żadną cenę nie stanąłby na środku kościoła albo koło ołtarza, żeby nie powiedziano, że on jest gorliwym katolikiem. Woli stać pod chórem koło drzwi, aby pierwszy uciec z kościoła. Inny staje pod chórem na to, aby się dziewczętom i kobietom przypatrywać. Inny staje wśród dziewcząt i kobiet, żeby z niemi w kościele rozmawiać, żarty czynić, albo jeszcze co gorszego. Są także i zepsute dziewczęta, które umyślnie w kościele stają wśród chłopców i mężczyzn, aby grzeszyć w czasie nabożeństwa. Niektóre odsłaniają szyję i plecy i ubierają bezwstydnie krótkie suknie, aby mężczyzn drażnić i zwracać na siebie uwagę. W sercu pustka i nicość i gnojownia grzechowa, dlatego jeszcze choć grzesznem ciałem chcą mężczyzn i niedorostków ku sobie pociągać. Niektóre myślą, że prędzej wyjdą za mąż, jeżeli pokażą swe bezwstydne ciało. — Kiedy się patrzę na niewiastę bezwstydnie ubraną, to przychodzi mi na myśl, że to niewiasta, która dałaby się nawet sprzedać nawet djabłu. Żaden dobry katolik dobrze sobie o niej nie pomyśli, chyba odrazu powie: to nicpoń dziewczyna! Ona się sama nie szanuje, to kto ją będzie szanował? A co gorsza takie nawet do kościoła przychodzą grzesznie ubrane. Pan Jezus takich w świątyni nie potrzebuje, bo się brzydzi ich ubiorem. Teraz milczy, bo ma czas, ale kiedyś się odezwie i osądzi to postępowanie. A najwięcej będzie karał to grzesznie odkryte ciało.

W Kościele powinni mężczyźni i młodzież stać po jednej stronie, a niewiasty i dziewczęta po drugiej. W środku kościoła, od ołtarza do drzwi, powinno być przejście. Niech wszyscy pamiętają, że stoją przed Panem Jezusem. On prze-

ciez oczu nie stracił i zna nawet myśli ludzkie. Umiejmy szanować dom Boży.

Bywa, że w czasie gorąca chłopcy a nawet starsi usiadają na cmentarzu i rozmawiają. — Czasem chłopcy palą nawet cygary, a w kościele jest kazanie lub Msza św. Poco znieważać miejsce święte? A nawet i słuchanie Mszy św. jest nieważne, gdy się rozmawia i nie wie się, co kapłan czyni przy ołtarzu.

Niechże starsi dają młodszym dobry przykład i niech karcą wszelkie wybryki, aby nie odpowiadali przed Bogiem za zgorszenie lub niekaranie złego.

Katechizm.

2. *O naturze Bożej*

10. *Czy Bóg się odmienia?*

Bóg się nigdy nie odmienia, albowiem jest nieodmienny.

Uwaga: Bóg nieskończenie doskonały nie odmienia się, to znaczy nie ulega zmianom ani fizycznym, ani moralnym. *Fizycznie* nie zmienia się, bo niczego nie nabywa, ani nic nie traci. Niczego nie nabywa, bo jest nieskończenie doskonały. Niczego nie traci, bo wtedy przestałby być Bogiem; ponieważ zaś istnieje koniecznie, przeto nie może przestać istnieć. Także *moralnie* Bóg się nie zmienia, bo nie zmienia swej woli, przedtem przewidując wszystko od wieków. Nie podejmuje On żadnego zamiaru, któregoby nie chciał spełnić. Dlatego postanowień swoich nie potrzebuje On zmieniać.

Nie zmienił się Bóg z powodu stworzenia świata, bo tylko świat się zmienił, przechodząc z nieistnienia do istnienia. Bóg nienawidzi grzechu, a pokutującym przebacza. Ale przez to okazuje się zmiana w człowieku, nie w Bogu, który od wieków kocha cnotę a nienawidzi grzech.

Tak więc jest Bóg nieodmienny i nic stworzonego nie może iść z Nim w porównanie.

Co mówi Pismo święte o niewiastach?

W Księdze przypowieści znajdujemy kilka pouczających zdań o niewiastach.

„Niewiasta pilna jest koroną mężowi swemu: a zgniłością w kościach jego, która czyni rzeczy godne sromoty" (12, 4). Niewiasta pilna dba o porządek około siebie, nie chodzi brudna, rozczochrana; nie zaniedbuje męża, lecz stara się, by miał czyste ubranie i na czas pożywienie; troszczy się o dziatwę, aby była umyta, uczesana, czysta. Niewiasta pilna nie zniesie brudnych ławek, okien, naczyń, łyżek, sukien. Dba o czyste powietrze w domu, o czystość łóżek, ścian i podłóg. Dlatego miło jest mężowi przebywać w domu z taką żoną i wśród tak prowadzonych dzieci. Wtedy nie szuka on karczmy ani towarzystwa drugich niewiast, bo mu jest dobrą w swoim domu. Każdy o jego żonie tylko pochlebne umie powiedzieć słowo. Stąd słusznie pilna niewiasta jest koroną mężowi swemu.

Ale niewiasta, która pędzi za innymi mężczyznami, która wstyd przynosi mężowi swemu, przyczynia się do zmartwień męża i wpycha go do grobu. Gniją kości jego, bo się martwi i zdrowie traci. Taka nie dba o dom, ani o męża, a pozostawia po sobie tylko spustoszenie i obrzydliwe zaniedbanie.

„Mądra niewiasta buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje" (14, 1). Dlatego niech mężczyzna dobrze baczy przedtem, niż którą weźmie za żonę. Niech jej nie poznaje przez zmysły, bo zmysłami żyć nie będzie, ale niech patrzy, czy jest bogobojna, pracowita, pilna, zroumna. Głupie niewiasty niech lepiej za mąż nie wychodzą, bo więcej złego zrobią niż dobrego.

Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą i wyczerpnie pociechę od Pana" (18, 22). Lecz dobrej żony nie znajdzie ten, kto sam nie jest dobry. Dobra żona jest nagrodą za dobre życie. — Kto się źle prowadzi i niejednej niewieście odebrał cześć i sponiewierał ją, niech się nie spodziewa znaleść dobrej żony. Taki nawet nie pozna się, jaka niewiasta będzie dobrą żoną. Nie będzie też dobrą żoną ta, która przed ślubem pozwoliła sobie na bezecne uczynki z przyszłym swym mężem. Niewiasta, która nie umie zapanować nad swem ciałem, ale pozwala się bezcześcić przed ślubem, nie będzie napewno dobrą żoną. Na to dzisiaj ludzie nie uważają, dlatego tak prędko małżeństwo ich traci urok i przemienia się w piekielną niewolę. Lecz sami ludzie sobie winni.

„Kto wygania żonę dobrą, wygania rzecz dobrą: ale kto trzyma cudzołożnicę, głupi jest i niezbożny" (18,22). Nieraz żona jest dobra, ale mąż nic nie wart. Taki nieraz i potrafi i żonę z domu wygnać. Postępuje bezbożnie i ciężko za to odpowie przed Bogiem. A jeszcze gorzej, jeśli wygnał żonę swoją, a siedzi na wiarę z cudzą żoną; taki trzyma u siebie cudzołożnicę. Pismo Święte wprost nazywa go głupim i bezbożnym. Głupi jest, bo sam się nabawia nieszczęścia i potępienia wiecznego. Niezbożnym jest, bo postępuje wbrew woli Bożej; czeka go za to gniew Boży i pomsta. I tacy dzisiaj się zdarzają, ale nie zazdrośćmy, bo są naprawdę nieszczęśliwi. „Głupstwo człowiecze wywraca drogę jego: a na Boga wre sercem swem" (19, 3). „Nie przystoi głupiemu rozkosz" (19,10). Mądrym niech będzie mężczyzna, „bo żona roztropna właśnie od samego Pana" (19, 14).